

Świąteczna inwazja kiczu

W świecie kinowej tandety istnieją filmy złe, bardzo złe i kosmicznie złe. A potem jest „Święty Mikołaj wyrusza na podbój Marsa”, czyli jedyny film świąteczny, w którym Mikołaj nie tylko rozdaje prezenty - on podbija obce cywilizacje, i to z uśmiechem przyklejonym jak broda z waty. „Święty Mikołaj wyrusza na podbój Marsa” to dziecko lat 60., kiedy Ameryka żyła obsesją UFO, kosmicznych wyścigów i wizją kontaktu z obcymi cywilizacjami. W tym klimacie powstaje film, który wygląda jak szkolna akademia science fiction: z entuzjazmem, ale bez budżetu i wstydu.

Na Marsie dzieci są wiecznie przygnębione. Oglądają ziemską telewizję i zazdroszczą Ziemianom Świętego Mikołaja. Marsjański przywódca uznaje więc, że jedynym rozwiązaniem jest... porwać Mikołaja i zatrudnić go do poprawy morale. Plan jest tak prosty, jak dekoracje tego filmu - czyli bardzo. Mikołaj trafia na Marsa, gdzie ma nauczyć dzieci śmiechu i zapoczątkować świąteczną rewolucję. Na drodze staje mu złośliwy Marsjanin Voldar, robot Torg wyglądający jak pudło po lodówce i seria scen, w których patos miesza się z farsą. Film udaje poważną opowieść o potrzebie radości, ale z takim natężeniem wzniosłości, że można dostać zadyszki.

Czym są „Najlepsze z najgorszych”? To pokazy różnorodnego kina klasy B - od starych, amerykańskich filmów sci-fi z kosmitami i latającymi spodkami wiszącymi na sznurkach, przez przebojowe kino akcji lat 80. z nieskazitelnymi bohaterami w ortalionowych dresach, po horrory z gumowymi potworami. Niskie budżety, absurdalne dialogi, kiepskie aktorstwo, nielogiczna fabuła, a także zaangażowanie i pasja autorów to tylko niektóre cechy wspólne najgorszych produkcji w historii kinematografii światowej, które prezentowane są na przeglądzie. Filmy najlepsze z najgorszych rozbudzają wśród widzów miłość do kina klasy B od 2015 roku. Dotychczas odbyło się kilkaset seansów i wydarzeń w ramach przeglądu. Pomysłodawczynią i programerką cyklu jest Monika Stolat, a organizatorem Nowa Aleksandria.